Nr. 261. Kraków, środa 23 września 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 22 września.

Parlament w pułapce.

Zwołanie parlamentu na kilka dni przed 1 października jest w Austryi niespodzianką. Bo przecież, gdyby rząd był konstytucyjnym i parlamentarnym, jak teraz dr Körber z wielkim patosem zapewnia, powinien był zwołać parlament, gdy ustawę o cukrze wrzucano do kosza przy pomocy miotły § 14. Albo nie odsyłanoby parlamentu na przedwczesne wakacye, aby sobie budżet za cały rok 1903, tj. około 1700 milionów kor. wybrać także witrychem § 14.

Tymczasem co do rekrutów nagle dr Körber spobożniał i odczuwa potrzebę parlamentu, żeby jemu, biedakowi, rozwiązał ręce, związane formułą Chiarego, że wolno brać rekrutów w Austryi pod tym tylko warunkiem, iż parlament węgierski swoją porcyę uchwali...

Przypomina się mimowoli bajka Lafontena o kruku. serze i lisie. Lis prosi głupiego kruka na rozmówkę przyjacielską, aby mu wycyganić ser... Niemądry ptak otwiera dziób, a ser spada lisowi jako łatwa zdobycz.

O nic bowiem innego nie chodzi. Z jednej strony zatrzymuje rząd wysłużonych żołnierzy, z drugiej zaś „prosi" parlament o nowych rekrutów! Jeżeli parlament da, to wszystko będzie pięknie i ładnie; rekrutów zapakują do koszar, trzeciorocznych puszczą. Jeżeli parlament odważy się spytać, co słychać z „wspólną" armią i z rekrutami na Węgrzech, wówczas odeszle się posłów spokojnie do domu i powie się ludności, że to oni winni zatrzymania wysłużonych żołnierzy poza dzień 1 października w koszarach!

Czyż nie pięknie i sprytnie obmyślane?

Oczywiście, że większość parlamentu wyda rządowi rekruta bez najmniejszego oporu, a służalcze partye, jak Koło polskie, liberali niemieccy i klerykali na półmisku przyniosą wojsku 60.000 młodych, świeżych ciał rekruckich. Zobaczymy to za kilka dni z pewnością.

Ale nic nie zdoła zakryć już zupełnego bankructwa dualizmu, bo armia austro-węgierska będzie miała tylko żołnierzy nowozaciężnych z Austryi. Równoległość obu połów monarchii zostanie tym faktem tak gruntownie zachwianą, że doprawdy cały dualizm stanie się fikcyą, za którą Austrya będzie drogo płaciła pieniądzmi i ludźmi.

Tego dr Körber nie zaklajstruje przez tych kilka dni i to się zemści na wszystkich, którzy zamykają oczy na chaos i niesprawiedliwość dzisiejszej formy państwowej Austro-Węgier.

Klęska ks. Żygulińskiego.

Tarnów, 21 września.

Ks. Żyguliński, który nie miał odwagi stanąć na zwołanem przez partyę naszą zgromadzeniu ludowem, aby określić stanowisko swoje wobec sprawy reformy wyborczej i wyodrębnienia Galicyi, chcąc tem zatrzeć wrażenie zgromadzenia, które mu dobitnie wotum nieufności wyraziło, zwołał na niedzielę zgromadzenie sprawozdawcze do sali „Gwiazdy". Mała garstka starych niedołęgów z „Pracy" („Nagłej śmierci"), generał „fajermanów" Jamrowicz i kilku księży, oto armia Żyguły. Większą część sali wypełnili zorganizowani robotnicy. Oświadczywszy, że nie poszedł na zgromadzenie socyalistyczne, bo tamby mu mówić nie dali, opowiadał ks. Żyguliński, co on to robił w parlamencie: nie tylko chodził po koncertach i teatrach, ale biegał po ministeryach w obronie wyborców swoich. Jako „socyolog" (!) wie, że sprawy socyalne są bardzo ważne, więc starał się o kanały, o ułatwienia dla emigrantów, o ubezpieczenie na starość i t. d.; co do sprawy powszechnego prawa wyborczego, jest on za niem, jeżeli będzie pora po temu, a co do wyodrębnienia Galicyi, jest przeciw, bo to oddałoby nas w ręce „konserwy". Wykrętnej, pełnej blagi mowy wysłuchali nasi towarzysze ze spokojem, nie chcąc dać ks. Żygulińskiemu prawa do zarzutu, że rozbijają zgromadzenia; czasami tylko, gdy niezręczność blagi była zbyt oczywista, śmiech ludzi, rozumiejących się na wykrętach, hamował bujną fantazyę ks. Żygulińskiego.

Po ks. Żygulińskim przemawiał tow. Żuławski, wśród ryków księży, członków „Nagłej śmierci" i takich fachowych rozbijaczy zgromadzeń, jak osławiony Kopka, których Żyguliński sobie sprowadził. Gdy w dłuższej przemowie wykazał tow. Żuławski, co robił ks. Żyguliński w Kole polskiem, gdy wykazał, że ks. Żyguliński głosował za podwyższeniem rekruta, księża wskoczyli na scenę, poczęli bić stołkami o ziemię, aby rozbić zgromadzenie.

— Przed ośmiu laty rozbijałem wam zgromadzenia — wołał cynicznie Żyguliński. — Zobaczycie, jak wam teraz rozbijać będę.

Naczelnik fajermanów Jamrowicz, wskazując na tow. Żuławskiego, wołał:

— Katolicy, niema was tu?

Następnie po przemówieniu tow. Strzałkowskiego, który piętnował księży, rozbijających własne zgromadzenia, przemówił wśród grzmotu oklasków tow. Żuławski i postawił rezolucyę, żądającą, aby ks. Żyguliński wystąpił z Koła polskiego i wyrażającą mu wotum nieufności.

Księża, chcąc uniemożliwić uchwałę, poczęli gasić światła. Mimo to zgromadzeni rezolucyę uchwalili, a gdy policya, przez Żygułę i jego spólników sprowadzona, opróżniać salę poczęła, towarzysze nasi z „Czerwonym sztandarem" na ustach „Gwiazdę" opuścili.

Tak to na własnem zgromadzeniu usłyszał Żyguliński z ust robotników: „Precz z Żygułą!"

Następnie udali się robotnicy do sali stowarzyszeń robotniczych, gdzie przemawiał tow. Żuławski, wskazując, jaką siłą jesteśmy już po roku pracy organizacyjnej w Tarnowie. Jeżeli Tarnów był dotychczas twierdzą klerykałów, miastem czarnych, to naszym obowiązkiem jest zrobić go twierdzą socyalizmu.

Po przemowach kilku jeszcze towarzyszów zamknął przewodniczący koło godz. 10 poufne zebranie.

KONGRES niemieckiej socyalnej demokracyi w Dreźnie.

Taktyka partyjna.

W numerze wczorajszym naszkicowaliśmy początek zasadniczej dyskusyi, nadającej tegorocznemu kongresowi partyi niemieckiej niezwykłą doniosłość.

Poważne różnice, ujawniające się w ostatnich latach pośród inteligencyi socyalistycznej zarówno pod względem teoretycznym, jak praktycznym, znalazły na tym zjeździe utalentowanych rzeczników z obu stron. Wprawdzie pierwszy pojedynek polemiczny pomiędzy Beblem a Vollmarem, dzięki spokojnej i dyalektycznej zręczności tego ostatniego, mógł w umysłach wrażliwych wywołać złudzenie, że t. zw. rewizyonizm jest tylko jakimś nierealnym fantomem, zmyślonym przez „ortodoksów" i że przeto istotnych, głęboko sięgających sprzeczności wcale niema, jednakże już możność przedłożenia wniosku, około którego obracała się dyskusya, a zwłaszcza gorące zalecanie przez jednych i bardziej jeszcze namiętne zwalczanie tego wniosku przez innych dowodnie świadczyły, że „rewizyonizm" żyw jest i uparcie domaga się w szeregach partyjnych miejsca dla siebie. Widocznem to się stawało zaraz po mowie Vollmara z wystąpień nieraz pełnych zawziętości przedstawicieli obu kierunków: Stücklena i Meista z jednej strony, Katzensteina i Timma z drugiej.

Że inaczej być nie mogło, staje się zrozumiałem po odczytaniu dosłownego brzmienia przedłożonego przez Singera, Bebla i Kautsky'ego wniosku. Obok ustępów, dotyczących najbliższej praktycznej polityki partyjnej, zawiera ten wniosek wyrazy stanowczego potępienia dla „dążności rewizyonistycznych" za to, że zmierzać one mają do takiej zmiany „dotychczasowej, wypróbowanej i zwycięskiej, opartej na walce klasowej" taktyki, żeby na miejsce zdobycia władzy politycznej przez klasę pracującą, postawić politykę kompromisów z partyami burżuazyjnemi.

Próbował jeszcze tow. Auer w dowcipnej mowie zbagatelizować zarzuty stawiane „rewizyonizmowi", dla którego z udaną trudnością daremnie niby to szukał rzeczowego określenia, ale w niehumorystycznej części swoich wywodów zdobył się tylko na odparcie od siebie samego oskarżenia, co do rzekomego zejścia z gruntu walki klasowej. Przy absolutnej zgodzie audytoryum z całą słusznością podkreślił ten weteran partyjny swój nienaruszony nigdy socyaldemokratyzm, ale tem nie mniej nie przekonywującego o nieistnieniu rewizyonizmu nie powiedział.

Na właściwe tory pchnęli dopiero dyskusyę teoretycy niemieckiego socyalizmu Kautsky i Bernstein.

Kautsky po kilku czysto osobistych wzmiankach zaczął od tego, że namiętność i zawziętość mowców nie da się wytłómaczyć antagonizmem poszczególnych jednostek, gdyż w wir polemiczny wciągnięci zostali nawet najlepsi przyjaciele. Rozchodzi się tu o sprzeczność zasadniczą pierwszorzędnej wagi, mianowicie o kontrast pomiędzy stanowiskiem rewolucyjnem i ewolucyjnem. Różnice są przedewszystkiem teoretyczne, ale nie ma takiej taktyki, którąby się na teoryi nie opierało. Potrzeba nowej taktyki mogłaby tylko wypływać z przeświadczenia o błędności teoryi Marksa i musiałaby być poprzedzona przez rewizyę zasad, stanowiących podwalinę dzisiejszej działalności socyalistycznej.

Najważniejszym momentem niezgody jest pogląd na zdobycie władzy politycznej, a w tym razie stara taktyka partyi jest dążeniem do zwalczania burżuazyjnego ustroju państwowego siłą,

WALKA REWOLUCYJNA POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

9)

Razu pewnego — mówił mi — nająłem konie, by odwieźć kilka paczek bibuły do miasteczka, nieco od granicy oddalonego, skąd inni towarzysze mieli je zabrać. Nie lubię włóczyć się po drogach nadgranicznych późnym wieczorem lub w nocy — nieraz strażnicy, nie widząc, z kim mają do czynienia, przypadkowo mogą zatrzymać tych, kogoby we dnie nie ruszyli. A tu spóźniłem się nieco z opakowaniem bibuły, więc spieszyłem. Jak na nieszczęście, trafił mi się woźnica pijany. Na wszelkie moje perswazye, by jechał prędzej, mruczał coś niezrozumiałego, a wreszcie, gdy bryczka zawadziła o jakiś kamień na drodze, wypadł z wozu. Był dobrze strąbiony, więc podnosząc się z ziemi, co chwilę przewracał się znowu. Zirytowałem się wreszcie.

— No, słuchajcie! — rzekłem. — Leżcie sobie tutaj i śpijcie, ja pojadę do N., a wracając, zabiorę was.

Chłop się oburzył na taką propozycyę.

— Nie zostawi mnie pan tu, kiej psa. I ja katolik i pan katolik, i ja kontrabanda i pan kontrabanda.

Mrowie mię przeszło po skórze na takie dictum. Chłop wiedział, że się zajmuję przemycaniem czegoś i byłem niejako w jego ręku. Chciałem się jeszcze wykręcić i groźnie zawołałem:

— Co ty pleciesz! Jaka kontrabanda?

Chłop śmiał się na całe gardło. Wstał wreszcie i gramoląc się na wóz, szturchnął moje pakunki.

— A tu co? Kontrabanda! — mówił tryumfując. — Kontrabanda taka dobra, jak i ta!

Odgarnął trochę siana i pokazał swoją kontrabandę. Było tam kilka paczek cygar i jeszcze jakieś zawiniątko.

Chłop wreszcie zaciął konie, pijanym głosem zaczął nucić jakąś zawadyacką piosnkę i od czasu do czasu odwracał się do mnie ze śmiechem.

— I ja kontrabanda i pan kontrabanda! — powtarzał z pijackim uporem.

Kiedym wracał do domu z tym samym chłopem, już wytrzeźwionym, ciągnąłem go za język, by mi wyjaśnił, skąd doszedł do przypuszczenia, że wożę kontrabandę. Chłop poważnie odpowiedział:

— Niech pon się nie boją! Wszyscy tu kontrabandę wożą, a pan często jeździ z pakunkami, każdy wie, co to znaczy. Ale mnie co do tego — dodał, uśmiechając się — wiezie pan kontrabandę, czy nie. Ja mam zarobek, a przy panu i swoje rzeczy bezpieczniej przewiozę.

Innym razem, opowiadał mi dalej towarzysz z granicy, miałem do przewiezienia bibułę i poszedłem nająć konie. Po drodze spotykam włościanina, z którym nieraz już jeździłem. Pytam go o konie. Chłop podrapał czuprynę i wreszcie pyta:

— Pon tak jak stoi, czy z rzeczami?

— A co? — pytam.

— A bo cosik te juchy bardzo niespokojne dzisiaj — mówił, pokazując na drogę, po której w tej chwili jechało kilku zielonych wojaków. — Chyba boczną drogą pojedziem.

Naturalnie w obydwóch wypadkach chłopi nie podejrzywali nawet, że tą kontrabandą była bibuła.

Powszechna konspiracya przeciw zielonym rycerzom, jak powiedziałem, utrudnia ogromnie ich pozycyę w walce z kontrabandą. Lecz bodaj nic tak bardzo nie zaciera granicy państwowej, nic bardziej się nie przyczynia do wytworzenia międzypaństwowych pojęć na pograniczu, jak ugoda zielonych z kontrabandą, oraz stałe przechodzenie poszczególnych zielonych do obozu spiskowców.

Przedewszystkiem każdy z zielonych równie dobrze jak i każdy mieszkaniec pogranicza wie o tem, że za słupami granicznymi jedne towary są tańsze, inne lepsze. Często łatwiej jest za kordonem o dobrego rzemieślnika lub lekarza, a gdy, co również nierzadko się zdarza, po tamtej stronie granicy jest blizko miasto lub większe miasteczko, łatwo tam o zabawę i różne wygody, których brak po tej stronie. Naturalnie, głupimby był ten, ktoby z takich udogodnień nie korzystał. I każdy zielony korzysta z nich w większym nawet stopniu, niż przeciętny mieszkaniec pogranicza, w większym dlatego, że będąc sam stróżem prawa, ma zapewnioną bezkarność przestępstwa.

Następnie wśród zielonych kwitnie, jak wogóle wśród urzędników rosyjskich, gatunek ugody z otoczeniem, nazwany przez znakomitego satyryka rosyjskiego, Szczedryna, koniecznem dopełnieniem i poprawką samowładczej konstytucyi — łapówka i przekupstwo. Po rosyjsku komory celne nazywają się „tamożnią". Otóż jeden żydek zapytany, co właściwie oznacza to słowo, mrugnął oczkami filuternie i wyjaśnił odrazu filologiczne pochodzenie łapówki od polskich słów — tam można.

W istocie — tam można! Wysokie cła, uciążliwe, długie i kosztowne formalności przy załatwianiu czynności celnych, niewielkie względnie pensye urzędników, oraz powszechność łapówek w Rosyi, wytwarzają takie położenie rzeczy, że strony interesowane wywierają silne parcie na urzędników celnych w kierunku przekupstwa i zieloni oprzeć się temu nie mogą. Liczba pilnujących praw granicznych w ten sposób się zmniejsza, liczba zaś spiskowych wzrasta.

Prosty stupajka zielony, żołnierz, wchodzi w umowę z przemytnikami i pomaga sam przy przenoszeniu kontrabandy, dając nawet w zastaw własny karabin. Urzędnik celny konspiruje z ekspedytorami, ułatwiając im formalności celne, lub zamykając oczy na oszustwa ekspedytora. Oficer straży pogranicznej prowadzi handel kontrabandą, a raz po raz zajdzie się zielony uprawiający sam kontrabandę, jak rzemiosło na własną rękę. Wszystko to wytwarzać musi pewną zależność od otoczenia, które, jak widzieliśmy wyżej, całe, bez wyjątku, uprawia kontrabandę bezustannie.

Zależność ta wzrasta jeszcze bardziej przy stosunkach towarzyskich mieszkańców pogranicza z zielonymi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

bernsteinizm zaś jest za stopniowem otrzymywaniem koncesyj od tego ustroju. Jaskrawych przykładów takiej taktyki pokojowej dostarcza millerandyzm, z którym zarówno fabianie angielscy, jak rewizyoniści niemieccy najzupełniej się solidaryzują. Mnóstwem cytatów z Bernsteina wyjaśnia Kautsky, że właściwy punkt ciężkości „rewizyonizmu“ polega na przeobrażeniu socyalnej demokracyi w demokratyczną partyę reform, idącą ręka w rękę z radykalnem mieszczaństwem. Z największym żalem wspomina mówca o zdradliwem stanowisku rewizyonistów w sprawach polityki kolonialnej, które stać się może wielkiem niebezpieczeństwem dla polityki proletarskiej, poczem gorąco nawołuje do przyjęcia znanego wniosku.

Natomiast **Bernstein**, który odrazu przyznaje się do tego, że jest „rewizyonistą“, a nawet „bernsteinowcem“ (co wywołuje ogólną wesołość), z naciskiem podnosi, że o jednolitym „rewizyonizmie“ mowy być nie może. Przykładami z dziejów kościoła dowodzi, że jednolitość istnieć może tylko w obozie dogmatyków. Umysły krytyczne przeważnie idą samopas: o szeregowaniu ich w stronnictwo mowy nawet być nie może. Za innych mówca odpowiadać nie może, zwłaszcza za praktycznych „rewizyonistów“, z których niejeden (np. Auer) nie bliżej doń stoi, niż taki Bebel. Co do jego własnego rewizyonizmu, to ogranicza się on do dziedziny teoretycznej. Programu nie tyka, raczej w zupełności się pisze na jego polityczne i ekonomiczne żądania. Różnice polegają wyłącznie na traktowaniu zasadniczych postulatów, te żądania uzasadniających. Przyjęcie przedłożonego wniosku byłoby wyrażeniem nieufności towarzyszom, którzy mogą wprawdzie odbiegać pod względem teoretycznym od uznanego przez większość szablonu, ale w działalności swej praktycznej w niczem nie sprzeniewierzyli się wskazaniom taktycznym partyi. Mówca wie, że wniosek będzie przyjęty, a pomimo to, albo właśnie dlatego prosi o uchylenie go, by nie sprawiać rozgoryczenia wśród współszermierzy.

Po kilku jeszcze mniej ważnych przemowach uchwalono wniosek antyrewizyonistyczny 288 głosami przeciw 11.

Dodatek do „polskiej debaty“.

Podczas dyskusyi o taktyce nadeszło na kongres pismo od towarzyszów poznańskich, wyrażające ubolewanie z powodu przyjęcia wniosku Róży Luksemburg w kwestyi stosunku do P. P. S. „Róża Luksemburg — mówi ten protest — fałszywie informowała kongres i tylko dzięki temu fałszowi możliwem się stało uchwalenie jej rezolucyi“.

Ostatecznie zgnębiona tym drugim już protestem, bezczelna ta dama nic nie mogła odpowiedzieć na zapytanie prezydyum i obiecała wyjaśnić sprawę w pismach. A więc skończyły się nareszcie intrygi Róży, Gogowskyego, Kasprzaka i Comp.

Z zaboru rosyjskiego.

Ostrowiec (gub. radomska), 18 września.

Wielki strejk w zakładach ostrowieckich.

Dnia 23 sierpnia robotnicy oddziału martenowskiego (tj. pracujący przy piecach Siemens-Martine) zażądali święta w niedzielę. Dotychczas (od lat 4 uprzednio mieli święto) pracowali na dwie zmiany, po 12 godzin. Święta mieli dwa razy na miesiąc, wypadały one zwykle w dzień powszedni. We wszystkie mniej i bardziej uroczyste święta pracowano również. Dnia 22 sierpnia robotnicy uprzedzili zarząd fabryki o swojem żądaniu i zagrozili opuszczeniem pracy, gdyby zarząd nie zgodził się na ich żądanie. Uprzedzenie zarządu miało na celu zapobieżenie stratom, któreby fabryka poniosła, gdyby porzucono pracę bez przygotowania się fabryki do tej ewentualności.

Zarząd fabryki na żądanie robotników odpowiedział depeszą do gubernatora radomskiego i inspektora górniczego. Strejk rozpoczął się o godzinie 6 rano. Przyjechał gubernator i inspektor. Gubernator rozpoczął swą działalność od zatelegrafowania po wojsko, jednocześnie zaś wydał odezwę do robotników zakładów ostrowieckich, w której groził wydaleniem całego oddziału, zsyłką do oddalonych guberni Rosyi itd.

Jednocześnie gubernator (Szczyrowskij) wezwał robotników na rozmowę. Naturalnie nie była to rozmowa, lecz stek gróźb ze strony gubernatora, na które robotnicy odpowiadali chórem: „święta!“ Gdy się im to wkońcu sprzykrzyło, rozległy się głosy: „pasoł won!“ pod adresem gubernatora.

Gubernator obruszył się na to i krzyknął po rosyjsku:

— Wy mnie chyba nie znacie, jestem gubernatorem.

— Won, carski psie, do budy. nie znamy cię i znać nie chcemy!

Zlękły się różne mniejsze czynowniki, jak naczelnik powiatu i t. d., zaczęły przekładać, że to generał, że to gubernator, figura, której nie wolno obrażać. Kpiny naturalnie były odpowiedzią na te perswazye. Wkońcu gubernator, posłyszawszy propozycyę — o ile brzydką, o tyle też trudną do wykonania, ze względu na 4000-czny tłum — zniknął. „Rozmowa“ więc nie dała rezultatów.

Po niemiłem doświadczeniu gubernator nie chciał już rozmawiać z tłumem i zaproponował wybór delegatów. Robotnicy początkowo nie chcieli się zgodzić, lecz gdy Szczyrowskij dał kilkakrotnie słowo honoru i zaklinał się, że nic im się nie stanie, uwierzyli mu i wybrali sześciu delegatów (których, naturalnie, później uwięziono).

I pertraktacye z delegatami nie doprowadziły do niczego. Gubernator groził Sybirem, kozą i t. d., delegaci na wszystko odpowiadali: „święto!“.

W niedzielę 23 wieczorem nocna zmiana poszła naturalnie do pracy i w ciągu tygodnia robota szła zwyczajnym trybem. We wtorek przyjechało wojsko, a we środę rozpoczęły się aresztowania, które trwały bez przerwy do niedzieli 30 sierpnia, a nawet do 2 września. Aresztowano około 250 osób. Wysłano je do Radomia, na Święty Krzyż, do Sandomierza. Reszta robotników nie upadała jednak na duchu.

30 sierpnia rano o godz. 6 porzucili znowu pracę robotnicy oddziału Martenowskiego, na to administracya odpowiedziała w poniedziałek wydaleniem całego oddziału. Wówczas wszystkie oddziały zaczęły wychodzić z fabryki. Niestety, znalazł się łamistrejk, który swoją przemową potrafił jeden oddział odwieść od opuszczenia fabryki, a ponieważ oddział ten miał dać hasło do porzucenia pracy innym, więc i przy wielkich piecach nie przestano pracować. W ciągu poniedziałku więc trwał strejk częściowy. Aresztowania nie ustawały.

Wieczorem w poniedziałek gubernator wydał odezwę z groźbami i z wezwaniem, aby ci robotnicy, którzy mają jakieś pretensye, zgromadzili się we wtorek o 2 po południu. Ci przyszli i znowu posłyszeli groźby. Wkońcu robotnicy oświadczyli, że „zdają się na dyrektora“. Ten obiecał im, że w niedzielę zamiast wszystkich, pójdzie tylko jeden piec. Robotnicy zadowolnili się tem.

Strejk więc skończył się częściowem zwycięstwem. Jeśli weźmiemy pod uwagę to, że wielkie strejki u nas — t. j. takie, w których bierze udział kilka tysięcy ludzi — nigdy się prawie nie udają ze względu na teroryzm władz rządowych, to i takie zakończenie coś warte. Wojsko zachowywało się, jak zwykle, prowokacyjnie, usiłując doprowadzić do utopienia całego ruchu we krwi robotniczej. Tylko dzięki taktowi robotników nie doszło do krwawego starcia. Aresztowanych jeszcze dotychczas nie wypuszczono.

Strejkiem kierował ostrowiecki komitet P. P. S., który wydał do robotników stosowną odezwę, formułującą ich żądania. *Z.*

Wilno, 18 września.

Odezwa P. P. S. z powodu pomnika Katarzyny II. — Serwilizm rabinów grodzieńskich. — Wyroki kowieńskie.

Z powodu pomnika Katarzyny II, mającego razem z pomnikiem Murawiewa i Puszkina, nadać Wilnu „istinno ruskij charaktier“, miejscowy komitet robotniczy P. P. S. rozpowszechnił tu następującą odezwę:

„Towarzysze i towarzyszki!

Po Murawiewie — Katarzyna. Po pomniku kata, wyzutego z uczuć ludzkich, wieszatiela, dla którego mord był rozkoszą — pomnik nierządnicy, która świat zdumiewała rozpustą, Rosyę bogaciła kradzieżą cudzych ziem.

Oto komu najazd stawia pomniki, oto bohaterowie caratu! Innych bohaterów carat mieć nie może — jego zbrodnicza, nikczemna polityka wymaga zbrodniczych, nikczemnych działaczów — takich jak Murawiew, takich jak Katarzyna.

Carat stawia im pomniki na naszej ziemi, aby pokazać, że on tu panem, że Litwa, ukradziona przez Katarzynę, krwią zalana przez Murawiewa, to jego łup, którego z rąk nie wypuści. Te pomniki mają świadczyć o moskiewskiem panowaniu — o naszej niewoli, naszych cierpieniach!

Bo panowanie to nic nam nie dało prócz niewoli, nędzy, ciemnoty, poniżenia. Kraj ubogi, wyniszczony. Nędza na wsi, nędza w mieście. Życie publiczne zduszone, oświata stłumiona. Język polski wygnany zewsząd, skąd go najazd mógł wygnać, literatura litewska zakazana. Szkoły — o ile są — są rozsadnikiem najgorszej ciemnoty i najwstrętniejszego carosławia. Religia katolicka prześladowana, prawosławie gorliwie popierane i rozpanoszone. Najrozmaitsze prawa majątkowe krępują ludność na każdym kroku. Wszędzie rządzą, paszą się swoją władzą czynownicy-przybłędy, którzy zlecieli się na kraj, niby kruki na żerowisko. Rządy policyjne srożą się coraz bardziej. Despotyczny najazd cięży, niby wieko trumny, nad całym krajem, nad całą ludnością; a jednocześnie carat szczuje na siebie wzajemnie różne części tej ludności, stara się wykopać przepaść między Litwinami i Polakami, między chrześcijanami a żydami. W ten sposób jeszcze bardziej przyczynia się do zacofania kraju.

Oto jaki jest dziś stan Litwy po tylu latach panowania moskiewskiego. Oto dzieło, któremu początek dała Katarzyna-nierządnica.

Lud pracujący położy kres temu szatańskiemu dziełu — jego zadaniem jest wydobyć siebie, wydobyć kraj cały z tego stanu niedoli i poniżenia. Runą pomniki despotyzmu, pomniki katów i nierządnic carskich. W samej Rosyi wzrasta potężnie ruch robotniczy, który podmywa tron tyrana. Proletaryat Polski i Litwy nie ustanie w walce, póki nie przepędzi najazdu, nie zdobędzie niepodległej republiki robotniczej.

Przyjdzie dzień pomsty, dzień naszego zwycięstwa!

Niech żyje wolność!

Wilno, dnia 7 września 1903.

Wileński Komitet Robotniczy
Polskiej Partyi Socyalistycznej“.

W chwili, kiedy wszystko, co żyje w imperyum carskiem zrywa się do walki, albo przynajmniej do protestu, kiedy na Kaukazie Ormianie, w Połtawie Ukraińcy, a wszędzie indziej proletaryat i rewolucyoniści występują przeciwko rządowi carskiemu, w tej właśnie chwili „Duchowieństwo żydowskie grodzieńskiej gminy żydowskiej“ wydaje odezwę — po rosyjsku, po hebrajsku i w żargonie, — w której, posługując się cytatami z pisma św., nawołuje żydów do wierności carowi i wyklina wszystkich tych żydów, którzy biorą udział lub tylko są w styczności z ruchem rewolucyjnym. Wprost bezprzykładny serwilizm!

Czterej nasi towarzysze kowieńscy, Kazimierz Misiura, Adam Ławrynowicz, Franciszek Gołębiowski i jeszcze jeden otrzymali wyroki jako aresztowani w swoim czasie za udział w demonstracyi majowej r. 1901. Wszyscy zostali zesłani na 3 lata do Syberyi wschodniej. Wzięto ich znienacka, wprost z warsztatów, tak, że nie mogli się nawet pożegnać z rodzinami. *S.*

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Przegląd polityczny.

Rusyfikacya Gruzinów. Jak już donosiliśmy, powstał w Paryżu organ gruziński „La Georgie“, celem informowania Europy o rusyfikatorskich gwałtach caratu, dokonywanych na Gruzinach, oraz propagowania w obrębie państwa rosyjskiego myśli zbliżenia się narodów i stronnictw, walczących z rządem moskiewskim. Obecnie otrzymaliśmy egzemplarze tego pisma. Znajdujemy tam szereg wiadomości, świadczących, jak forsownie popiera carat swoje zakusy rusyfikatorskie na całym Kaukazie. W ostatnich czasach założono 40 wsi rosyjskich w gubernii elizawetpolskiej. Specyalne komisye badają warunki dalszej kolonizacyi w guberniach tyfliskiej, erywańskiej, kutajskiej, bakińskiej. Na kolonizacyę w okolicach Tyflisu przeznaczono 5 milionów rubli.

Od roku przyszłego do wszystkich szkółek parafialnych w Mingrelii (Gruzya zachodnia) ma być wprowadzony w miejsce języka gruzińskiego — rosyjski. Już w roku obecnym grasował po Mingrelii pop rosyjski Wostorgow, wlokąc za sobą egzarchę gruzińskiego, Aleksego, i dowodząc Mingrelczykom, że oni nie są wcale Gruzinami i że przeto tak do szkół, jak i do nabożeństw powinien być wprowadzony język rosyjski. Wreszcie powtórzymy za „Georgie“ dwie ciekawe notatki: jedna donosi, iż jeden z czynniejszych socyalistów gruzińskich Noe Geordania, skazany po roku więzienia na zesłanie do gubernii wiatskiej, zdołał uciec i wyjechać za granicę. Druga podaje morderczą statystykę wojskową z Portu Artura. Jak wiadomo, carat wysyła obcych rekrutów jak najdalej od ich kraju. W Port-Arturze zatem służyło — wedle danych z r. 1900 — 27 Gruzinów. Obecnie pozostało ich tylko 10. Reszta nie przeniosła surowego klimatu, tak różniącego się od klimatu Gruzyi: część zmarła, część zaś, zrujnowaną na zdrowiu, musiano odesłać do domu, jako niezdolnych do dalszej służby.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Tarnowie. Zakazane poprzedniej niedzieli zgromadzenie publiczne robotników metalurgicznych odbyło się w ostatnią niedzielę, o tej samej godzinie i w tym samym lokalu. Referował tow. Żuławski, w dyskusyi przemawiało wielu towarzyszów, wykazując zgromadzonym znaczenie organizacyi. Zgromadzenie to przysporzyło nowych członków pięknie się rozwijającemu stowarzyszeniu robotników metalurgicznych.

Z ruchu robotniczego w Tarnopolu. W lokalu stowarzyszenia ogólno-zawodowego odbyło się 19 b. m. liczne zgromadzenie walne tego stowarzyszenia, na którem dokonano wyboru nowego zarządu. Przedtem jednak wygłosił tow. Werber odczyt: „O znaczeniu i dążnościach organizacyi robotniczej“. W toku swej przemowy podniósł on też konieczność rozbicia tarnopolskiego „gniazda złodziejskiego“, tak, jak to uczynili już lub właśnie czynią towarzysze w innych miastach. Myśl tę przyjęli zgromadzeni z wielkim zapałem. Uchwalono zwołać w najbliższym czasie wielkie zgromadzenie ludowe, celem rozpoczęcia akcyi za wyzwoleniem instytucyi robotniczej z rąk takich szkodników, jakim jest dotychczasowy jej kierownik Berger. Przewodniczącym stowarzyszenia obrano tow. Leona Seida, zastępcą zaś jego tow. M. Weintrauba. Po zamknięciu zgromadzenia odśpiewano „Czerwony sztandar“.

Jakie ładne stosunki panują w tutejszej powiatowej Kasie chorych dowód w tem, że zapowiedziane na 6 b. m. walne zgromadzenie po raz wtóry znowu się nie odbyło, dzięki przezorności funkcyonaryuszów Kasy, którzy... zapomnieli zawiadomić o mającem się odbyć zgromadzeniu starostwo, jako władzę nadzorczą. Panowie Berger i spółka muszą mieć bardzo dużo masła na głowie, skoro obawiają się nawet słońca krytyki na zgromadzeniu walnem, na którem przecież i tak, na razie, będą tylko między swoimi.

Z sali sądowej.

Rozruchy laurahuckie przed sądem bytomskim. Wyrok w procesie o zaburzenia laurahuckie, o którym już donosiliśmy, przedstawia się w szczegółach, jak następuje:

Skazani: Juliusz Kubik 3 lata więzienia; Adolf Czerner 2 lata i 9 miesięcy; Paweł Szędzielan, Antoni Kubecki, August Solik, Franciszek Chrobok, Artur Gamza, Emanuel Wicik, Wilhelm Morgała, Lenart po 2 lata; Juliusz Szulz 2 lata 6 miesięcy; Franciszek Wolny, Franciszek Szir, Jan Frania 1 rok i 3 miesiące; Paweł Koźlik, Józef Wawrosz, Karol Żyłka 1 rok i 6 miesięcy; Robert Kowal, Leopold Depta, Wilhelm Wisła, Andrzej Korfanty (brat posła) 1 rok; Franciszek Seczeński, Herman Wróbel, Michał Statnik, Paweł Woźniczka, August Ochmann, Józef Korfanty (ojciec posła), Karol Tarasa 9 miesięcy; Józef Warzecha 7 miesięcy; Paweł Nieczyseło, Jan Mauczyk, Antoni Szłapa, Jan Czapla, August Olejnik po 3 miesiące; Franciszek Kałusz, Błażej Grimmer, Jan Surma 6 tygodni; Karol Jochemczyk, Juliusz Byszka, Franciszek Sołtysek, Teodor Płotek 2 tygodnie; Edward Każej, Szymon Trosz, Emanuel Dreja, Jan Mansfeld, Ignacy Otawa, Teofil Mares, Teodor Plewkisz, Jan Szudyga 60 marek grzywny; Wincenty Stolarczyk, Herman Grędela, Karol Przybyła, Józef Czech 45 marek grzywny; Teofil Kowalik, Stachmid, Franciszek Drzewiecki, Józef Kowoll, Wawrzyn Hołonibek uwolnieni.

Po ogłoszeniu tego drakońskiego wyroku rozlegał się długo przed sądem wzruszający do głębi płacz żon i matek skazanych.

Precz z przywilejami wyborczymi.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 września. 1493. Druga podróż Kolumba. — 1846. Odkrycie planety Neptuna. — 1899. Dymisya ministeryum Thuna. — Kongres austryackiej socyalnej demokracyi w Bernie. — 1900. Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Paryżu. — 1901. Kongres szwajcarskiej socyalnej demokracyi w Solurze.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Hamlet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (popularne).

Czwartek: „Publiczna tajemnica“, komedya w 3 akt. P. Wolffa.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Krwawe gody“ (Bluthochzeit), tragedya w 5 aktach A. Lindnera przekład A. Urbańskiego.

Niedziela: „Krwawe gody“.

„Wyodrębnienie“ od wyborców. Na poniedziałek 21 b. m. zwołał p. prof. Głąbiński we Lwowie zgromadzenie, celem zdania sprawozdania ze swej działalności poselskiej.

P. Głąbiński nie odważył się jednak sprawozdania swego powierzyć niepewnym losom zgromadzenia publicznego, do którego znaleźliby przystęp wszyscy wyborcy, lecz uznał za stosowne „wyodrębnić się“ od swych wyborców zapomocą następujących zaproszeń, rozesłanych tylko ludziom „zaufanym“:

„Wielmożny Panie! Imieniem grona obywateli wyborców m. Lwowa mamy zaszczyt zaprosić W. Pana na zgromadzenie w poniedziałek dnia 21 b. m. w sali Towarzystwa strzeleckiego przy ulicy Kurkowej celem wysłuchania sprawozdania poselskiego posła do parlamentu dra Stanisława Głąbińskiego.

Wstęp dozwolony tylko wyborcom za okazaniem niniejszego zaproszenia“.

Wschodnio-galicyjski „uczony“ „wyodrębniwszy się“ w parlamencie od rozumu i przyzwoitości politycznej, uznał obecnie za rzecz wskazaną wyodrębnić się i od wyborców, którym widocznie nie wiele ma do powiedzenia.

W każdym razie fakt, że p. Głąbiński, idąc utartym śladem macherów z Koła polskiego, unika ze strachem zgromadzenia publicznego i zamyka się w poufnem kółku swych zaufanych, świadczy najlepiej o „uznaniu“, jakiem cieszy się wśród wyborców.

Z teatru komunikują nam: Ponieważ grana w sobotę komedya Wolffa „Publiczna tajemnica“ zyskała jednomyślne uznanie publiczności i krytyki, graną więc będzie po raz trzeci we czwartek zamiast zapowiedzianego w repertuarze „Klubu kawalerów“.

Artyści nasi pod kierunkiem p. Walewskiego odbywają pełne próby z 5-akt. tragedyi historycznej Lindnera „Krwawe gody“ (Bluthochzeit), odbyła się także próba czytana z 4 akt. wesołej komedyi p. Webera „Ludka“ (Loute), którą grywano z wielkiem powodzeniem w berlińskim „Residenztheater“, oraz w teatrze na Josephstadzie w Wiedniu.

Zwyczaje z Ugandy. Z Tarnowa piszą nam: Syoniści tutejsi, nie mając odwagi, jak i ksiądz Żyguliński, spotkać się z zorganizowanymi robotnikami, zwołali zgromadzenie poufne, na którem dr Warhaftig zdawał sprawę z ich kongresu bazylejskiego. Zobaczywszy na sali tow. Rosenbluta, mimo, że miał zaproszenie, pobili go. Te antycypowane zwyczaje afrykańskie zaprowadzą kilku synów Syonu przed kratki sądowe i to jeszcze przed wyjazdem do Afryki.

Bankructwo syonistów. Z Kołomyi piszą nam: Na dzień 12 września 1903 zwołali macherzy syonistyczni z drem Rosenheckiem na czele zgromadzenie ludowe do sali ratuszowej, by delegaci zdali sprawozdanie z uchwał VI kon-

gresu w Bazylei odbytego. Kiedy atoli zgromadzeni zaproponowali na przewodniczących towarzyszy dra Schorra i Ostera, obecni na sali syoniści wszczęli krzyk i wrzawę, przez co komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie jeszcze przed wyborem prezydyum.

Aby mimo to raz gruntownie sprawę syońską omówić, zwołał komitet miejscowy partyi socyalno-demokratycznej zgromadzenie ludowe na dzień 19 b. m. z porządkiem dziennym: „Kongres syonistyczny w Bazylei i stanowisko żydowskich robotników do uchwał tamże zapadłych“. Zgromadzenie odbyło się w pawilonie parku miejskiego przy udziale co najmniej trzech tysięcy ludzi. Syoniści wprawdzie od czasu do czasu usiłowali wszczęciem krzyków i wrzawy zgromadzenie rozbić, ale poważna i energiczna postawa zorganizowanych robotników pouczyła ich o płonności tego rodzaju zapędów. Przewodniczyli tow. dr. Schorr i Oster.

Pierwszy zabrał głos, jako główny referent dr. Schorr. Omówiwszy w dwugodzinnej świetnie ułożonej mowie historyę ewolucyi myśli żydowskiej, przedstawił obrazowo grunt, na jakim powstał syonizm. Następnie przedstawił dzieje syonizmu, jego rozwój wśród mas żydowskich na podstawie szumnych obietnic przez przywódców czynionych i skończył na bankructwie syonizmu, który na kongresie w Bazylei porzucił już Palestynę i propaguje exodus żydów do Ugandy. Nie obeszło się przytem bez dosadnej krytyki całej reakcyjnej działalności macherów syonistycznych z uwzględnieniem stosunków galicyjskich i rosyjskich, a w szczególności konszachtów syonistycznych z aranżerem rzezi kiszeniewskiej ministrem Plewem.

Następnie przedłożył zgromadzeniu do uchwalenia rezolucyę tej treści, że ludność żydowska potępia ruch syonistyczny jako wsteczny, którą zgromadzeni prawie jednogłośnie uchwalili. Po referacie dra Schorra gorąco oklaskiwanym rozpoczęła się dyskusya, w której brali udział zarówno socyaliści, jak i syoniści. Z socyalistów mówili jeszcze dr. Friedman z Drohobycza i Oster, z pomiędzy syonistów zabierali głos kolejno Lachs (starszy), Lachs (młodszy), Rohatyn, Buchsenbaum i inni, a wszyscy dla obrony tak kompletnie skompromitowanego syonizmu nie mieli nic więcej do przytoczenia, jak tylko, że Uganda jest pięknym krajem i że rząd rosyjski obiecał im przez usta Plewego swe moralne i materyalne poparcie. Syoniści ze zgromadzenia tego odeszli na głowę pobici, nie będą mogli bowiem więcej bałamucić ludu piosenkami syońskimi, gdy ten lud się dowiedział, jakie są cele syonistów, kto są ich sojusznicy.

Zgromadzenie trwało od trzeciej popołudniu do zupełnego zmroku, a dopiero wskutek zapadłej nocy dr. Schorr zamknął zgromadzenie, a uczestnicy rozeszli się spokojnie po odśpiewaniu pieśni „Czerwony sztandar“.

Samowola prowincyonalnego kacyka. Pan J. Sk., woźny magistratu krakowskiego, wybrał się wraz z żoną swoją w odwiedziny do rodziców w Makowie. Korzystając z targu kupiła żona p. Sk. pięć litrów masła dla własnego użytku. Gdy już chciała odchodzić zatrzymał ją pachołek gminny, oświadczając, że musi iść do magistratu, bo w Makowie „na targu wolno kupować tylko swoim, a cudzoziemcy muszą czekać aż minie 10 godzina“. To samo zapatrywanie wyraził burmistrz p. Wawrzyniec Kawa, który kazał pni Sk. złożyć grzywnę w kwocie 1 K, w przeciwnym razie groził jej, że sprzeda masło na licytacyi, celem ściągnięcia tej grzywny! Przytem obszedł się burmistrz Kawa z panią Sk. i z jej mężem, który spokojnie tłómaczył swą żonę, w sposób najbardziej gburowaty.

Przeciw przedłużeniu służby wojskowej. W Gracu odbyło się w niedzielę rano w miejskim parku ludowym na tak zwanej „ślizgawce“ masowe zgromadzenie, w którem wzięło udział 6 do 8 tysięcy osób. Przemawiali poseł tow. Seitz i tow. Resel, a mowy ich przerywano co chwila grzmotem oklasków i burzliwemi okrzykami. Gdy tow. Resel wspomniał tylko o rozkazie cesarskim do wojsk, przerwał mu natychmiast komisarz. Odpowiednią rezolucyę uchwalono wśród nie dającego opisać się zapału. Po zgromadzeniu odbyła się, nieprzygotowywana wcale, demonstracya. Kilkunastotysięczny pochód przeciągnął przed gmachem sejmowym, przed zamkiem i gmachem komendy korpuśnej, wznosząc okrzyki i śpiewając pieśni rewolucyjne, poczem rozszedł się spokojnie. Wielu oficerów, a między nimi także generałowie, byli mimowolnymi świadkami tego potężnego objawu woli ludu

W Tryeście na podobnem zgromadzeniu, które się odbyło na romantycznej terasie św. Andrzeja, przemawiał wobec 2.000 osób tow. Pittoni. Cały garnizon, policya i żandarmerya były skonsygnowane.

W Libercu (Reichenberg) było na zgromadzeniu około 6.000 osób. Przemawiał tow. Schuhmeier. Po zgromadzeniu odbyła się imponująca demonstracya.

Z kraju knuta. Znany uczony rosyjski Miakotkin został po śledztwie dwuletniem zesłany administracyjnie na 2 lata do gubernii nowogrodzkiej. Siostra jego, aresztowana za udział w ruchu robotniczym, przesiedziawszy kilka miesięcy w więzieniu petersburskiem, zwanem: „Dom predwaritielnawo zakluczenja“ zesłaną została do Pudżoku, w gub. ołonieckiej (północna część Rosyi) na trzy lata. Przewieziono ją statkiem parowym do miejscowości Łodziejne Pole, a stamtąd, jak donosi „Oswobożdienie“ kazano chorej dziewczynie iść 100 wiorst etapem.

Wahl generał-gubern. kijowskim. W Petersburgu krąży pogłoska, iż były gubernator wileński Wahl, głośny do niedawna z katowania robotników w Wilnie, przeznaczony jest na urząd gubernatora do Kijowa. Nominacya ta stałaby oczywiście w związku z niedawnymi wypadkami kijowskimi. Tylko, czy Wahl, który od kuli Lekerta o mały włos nie poszedł na żer robactwu, nie stracił na fantazyi?

Natomiast Zubatow, którego robota wydała tak nieoczekiwane plony w Odessie ma podobno iść w duraki (bez senatorskiej okrasy).

Strejk głodowy w więzieniach kijowskich. W więzieniu kijowskiem, zwanem Łukianowka, w którem znajduje się 100 więźniów politycznych, wybuchł niedawno strejk głodowy z powodu, iż dozorców więziennych zastąpiono żandarmami. Tak samo zapomocą strejku głodowego protestowali polityczni, zapchani w liczbie 300 — z braku innego miejsca — do koszar artyleryjskich, żądając lepszego umieszczenia. (Wogóle stosunki kijowskie tak się kształtują, iż rządowi przy takiem tempie wypadnie może — nieledwie wszystkie budynki publiczne poprzerabiać na więzienia). W obu wypadkach musiano więźniom poczynić pewne ustępstwa: w Łukianówce obiecano, że żandarmi nic nie zmienią na gorsze w regulaminie więziennym, pewne ulgi poczyniono i w koszarach.

Oryginalna spółka spożywcza. Pismo „Dalnij Wostok“ (Wchód daleki) podaje z Buchatu opis praktyk niezwykłej spółki spożywczej, która powstała przy stacyi tamtejszej pod kierunkiem jej naczelnika. Towar sprowadza się z różnych punktów Mandżuryi za frachtem niezwykle zniżonym, lub też uzupełnia się na miejscu w sposób bardzo prosty, który się streszcza w rozkazie: „wyładować z pociągu“... „Wyładować z pociągu pięć skrzyń z jajami, wyładować 7 pudów ryb“ — takie dyspozycye wydawane są ciągle, bez najmniejszej żenady, ponieważ cały personal buchacki *(nomen omen)* należy do owej spółki. Czasami odczepia się nawet całe wagony. „Dalnij Wostok“ przytacza wypadek z cukrem, przeznaczonym do Chajlaru dla niejakiego Andowierowa. Odczepiono mu cały wagon i dla zasilenia spółki kapitałem obrotowym sprzedano skradziony cukier firmie Georgakopułło.

Nic dziwnego, że przy takiej gwarancyi, jaką daje kolej sybirsko-mandżurska, ruch towarowy na niej kuleje i niema ona wcale tego wielkiego znaczenia w handlu międzynarodowym, o którym szeroko prawiono w Rosyi po uchwaleniu jej budowy.

Defraudacya w Tow. kredytowem rękodzielników i przemysłowców w Krakowie. W sprawie defraudacyi popełnionej w Tow. kredytowem odbyło się w poniedziałek 21 b. m. w sali magistratu nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa.

Przewodniczył prezes rady nadzorczej p. Markus. P. Sulikowski składał sprawozdanie ze stanu Towarzystwa. P. Sulikowski, przedstawiwszy historyę wykrycia defraudacyi, opowiadał burzliwe koleje, jakie przechodziła „sanacya“ Towarzystwa. Oznajmił następnie, że namiestnictwo poleciło funduszowi propinacyjnemu wypłacić Towarzystwu 200.000 K na 3% płatnych za lat 10. W dalszym ciągu p. S. zapowiada, iż celem pokrycia strat muszą członkowie zrzec się 98% swych udziałów. Wkońcu stawia następujące wnioski:

1) Upoważnia się dyrekcyę do odpisania 98% udziałów członków na pokrycie strat. 2) Sprawozdanie rady nadzorczej przyjmuje się do wiadomości. 3) Walne zgromadzenie wybiera komisyę z 3, która po przybraniu sobie sił fachowych ma zbadać, w jakim stopniu ciąży na radzie nadzorczej i dyrekcyi odpowiedzialność za defraudacye. W sprawozdaniu swem nie omieszkał p. Sulikowski wychwalać siebie i p. Markusa, jako też całej rady nadzorczej i dyrekcyi, zapowiadając wreszcie, iż tak rada nadzorcza, jak i dyrekcya składają mandaty do dyspozycyi walnego zgromadzenia.

Było to o tyle zbyteczne, że ogromna większość zgromadzonych składała się ze zwolenników pp. Markusa i Sulikowskiego, którzy sprawozdanie całe bezkrytycznie przyjęli do wiadomości.

W dyskusyi przemówił pierwszy p. Mikołajski, krytykując całe zachowanie się rady nadzorczej i dyrekcyi, oraz zaznaczając, że tak rada nadzorcza, jak i dyrekcya winny odpowiadać za defraudacye, gdyż na nie spada wina za kradzieże.

Po dyskusyi uchwalono wybrać komisyę z trzech, do której wybrano pp. Rudnickiego, Bałabana i Mikołajskiego, a która ma zbadać, w jakim stopniu wina za defraudacye spada na radę nadzorczą i dyrekcyę i na najbliższem walnem zgromadzeniu przedstawić rezultat swych dochodzeń. Uchwalono dalej odpisać 98% z udziałów członków na pokrycie strat, przyjąć na razie sprawozdanie rady nadzorczej do wiadomości, wreszcie uchwalono, by członkowie rady nadzorczej i dyrekcyi nadal pozostali na swem stanowisku.

Nowe chodniki. Gmina m. Krakowa przystąpiła do układania chodników z nowych płyt cementowych, wykonanych w miejskiej fabryce nad Wisłą, przy moście zwierzynieckim. Chodnik taki ułożono przy ul. Zgoda, a niebawem otrzyma płyty cementowe ul. Batorego.

Przymus pojedynkowy. Jak donosi „Reichspost“ z Insbrucka, lekarz tamtejszy dr. Schuhmayer, który był rezerwowym porucznikiem, został zdegradowany dlatego, że będąc świadkiem jednego z kolegów, zgodził się na odmowę pojedynku.

Znaleziono na ul. św. Krzyża kartkę zastawniczą z zakładu zastawniczego p. Angelusa. Kartkę odebrać można w administracyi „Naprzodu“.

Pocztówki na dochód powodzian. W handlu księgarskim ukazały się artystyczne korespondentki, odtwarzające prace naszych wybitnych artystów, lub opatrzone autografami poetów i uczonych. Jako rzeczy piękne i dające pojęcie o twórczości swych autorów, wyróżniają się one wśród powodzi kart z banalną treścią, służących spekulacyi. Jednocześnie służą one cierpiącej ludzkości, gdyż wydane zostały na dochód dotkniętej ostatnią powodzią ludności staraniem komitetu ratunkowe przy Czytelni dla kobiet. Wydawnictwo podjęła firma Prószyńskiego i przeprowadziła je starannie. Dotąd wydano 3 serye, każda po 8 kartek, cena seryi tylko 50 halerzy. Karty te szeroko rozejść się powinny, a w tym tygodniu. gdy składane będą wieńce z biletów na grobie Siemiradzkiego doskonale nadają się do tego celu. Ażeby ułatwić nabywanie publiczności przez środę, czwartek i piątek bieżącego tygodnia sprzedawane będą w Czytelni dla kobiet (ul. Floryańska 32) od 10—12 zrana i po południu od 5—8. Przy sprzedaży zrzekły się niektóre sklepy zwykłego procentu, do takich należy handel Frista przy ul. Floryańskiej.

TELEGRAMY

Rozkaz cesarza do armii.

Budapeszt, 22 września. „Budapesti Hirlap“ twierdzi w korespondencyi z Wiednia, że wyłącznym autorem cesarskiego rozkazu do armii jest szef sztabu generalnego bar. Beck. O zamiarze wydania takiego rozkazu wiedzieli także minister wojny Pittreich i hr. Gołuchowski, ale obaj wyrazili zdanie, że rozkaz ten jeszcze zaostrzy położenie. Przeważyło jednak zdanie bar. Becka.

Debreczyn, 22 września. Generalne zgromadzenie komitatu Hajdu uchwaliło większością głosów nie przyjmować w miastach i gminach komitatu podatków państwowych.

Wiedeń, 22 września. Prezydent węgierskiego gabinetu hr. Khuen był o godz. 4 po południu u cesarza na audyencyi, która trwała tylko kwadrans. Hr. Khuen pozostanie dziś jeszcze w Wiedniu, ponieważ przed południem będzie ponownie przyjęty w burgu. Według dotychczasowej dyspozycyi hr. Khuen zamierza dziś po południu powrócić do Budapesztu.

Budapeszt, 22 września. Węg. biuro koresp. dowiaduje się z Wiednia, że hr. Khuen Hedervary był dzisiaj przed południem u cesarza na audyencyi. Druga audyencya będzie miała miejsce po południu. O godz. 5 odjeżdża hr. Khuen do Budapesztu, aby wziąć udział w konferencyi stronnictwa, gdzie da oświadczenie o sytuacyi.

Sejmy.

Berno, 22 września. Posłowie niemieccy przedłożyli wniosek, wzywający rząd do poczynienia wszelkich przygotowań do odrębności celnej.

Poseł Zaczek wniósł założenie uniwersytetu czeskiego na Morawach.

Poseł Kudela domagał się językowego równouprawnienia w wydziale krajowym.

Grac, 22 września. W sejmie przedłożyła niemiecka partya ludowa i większa własność wniosek z wezwaniem do rządu, by nie czynił dalszych koncesyj Węgrom, oraz, by przygotował autonomiczną taryfę cłową i wogóle poczynił przygotowania na wypadek zerwania wspólności z Węgrami.

Wiedeń, 22 września. Posłowie zjawili się dzisiaj w stroju uroczystym. Nie przybyli na posiedzenie posłowie niemieckiego stronnictwa ludowego i poseł socyalistyczny Seitz. Uchwalono nagły wniosek marszałka-opata Schmalka o wyrażenie hołdu cesarzowi i zgody sejmu na rozkaz cesarski do armii i na dążenia ku utrzymaniu jedności armii.

Następnie posiedzenie przerwano na krótki czas, poczem o godzinie 12 podjęto na nowo obrady.

Car omija stolice.

Wiedeń, 22 września. Jak twierdzą tutaj, car za przybyciem do Austryi nie przyjedzie do Wiednia, lecz zatrzyma się w Schönbrunnie. Również podczas podróży włoskiej car ominie Rzym. „W. Allg. Ztg“ stwierdza, iż na to usuwanie się cara od wielkich centrów wpłynęły doniesienia policyjne o demonstracyach, zamierzonych przez socyalistów. (Jak wiadomo, towarzysze włoscy ułożyli specyalny, a nie pociągający Mikołaja program „przyjęcia“ go w Rzymie. *Red.).*

Paryż, 22 września. Dzienniki paryskie donoszą, że francuscy przywódcy socyalistów zwrócili się do włoskiego przywódcy socyalistów Eerriego z przedstawieniem, że w interesie zbliżenia Francyi do Włoch nie jest wskazanem, aby socyaliści przeszkadzali przybyciu cara do Rzymu, aby zechcieli się więc wstrzymać od demonstracyi przeciw carowi. (Wiadomość tę, podaną przez c. k. biuro korespondencyjne, przyjmujemy z zastrzeżeniem i wyjaśnimy ją po otrzymaniu autentycznych informacyj w jednym znajbliższych numerów. *Red. „Naprodu“).*

Bomba w koszarach.

Budapeszt, 22 września. Dzienniki tutejsze donoszą z Zombor, iż w tamtejszych koszarach 23 pułku piechoty znaleziono niedawno temu bombę, napełnioną ekrazytem. Policya zarządziła w tej sprawie energiczne śledztwo.

Enuncyacye hr. Bülowa.

Wiedeń, 22 września. „N. W. Abendblatt“ ogłasza interwiew z hr. Bülowem. Wskazując na to, że projekt nowej taryfy celnej dla austro-węgierskiego obszaru celnego dotąd ani w Austryi, ani na Węgrzech nie został jeszcze parlamentarnie załatwiony i ze względu na to, że traktat handlowy między Niemcami i Austro-Węgrami z r. 1891 wymaga rewizyi, oświadczył hr. Bülow, że nie chcąc czynić trudności zaprzyjaźnionemu i złączonemu sojuszem państwu, które ma trudności wewnętrzno-polityczne i aby utrzymać także na przyszłość dobre stosunki handlowo-polityczne, dotąd nie nalegał na rozpoczęcie rokowań w sprawie traktatu handlowego, ani też nie wypowiedział traktatu z r. 1891.

Naturalnem jednakże jest — mówił kanclerz niemiecki — że może przyjść chwila, kiedy Niemcy dłużej czekać nie będą mogły, zwłaszcza, że już teraz musiały rozpocząć rokowania handlowe z niektóremi mocarstwami.

W kwestyi wschodniej mówił Bülow, że niemiecka polityka wschodnia nie ma specyalnego celu, jest tylko polityką pokojową i z niemieckiej strony znajdą zupełne poparcie wszystkie kroki i zarządzenia, mające na celu polepszenie stosunków na Bałkanie, a co do których zgodziły się najbliżej interesowane mocarstwa, Austro-Węgry i Rosya. Wkońcu kanclerz wyraził nadzieję, że przy energicznem postępowaniu mocarstw i po przekonaniu się, że w razie konfliktu niema widoków korzystnych dla spierających się, da się wybuch wstrzymać. W każdym jednakże razie usiłowania będą skierowane w kierunku zlokalizowania konfliktu.

Wojna w Macedonii.

Zofia, 22 września. Według nadeszłej tu prywatnej wiadomości, w dolinie Kresna stoczono walkę, podczas której 500 Turków wysadzono dynamitem w powietrze.

Londyn, 22 września. „Standard“ donosi z Konstantynopola, że cztery albo też i pięć okrętów angielskich wojennych otrzymało rozkaz, aby przebywały w najbliższem otoczeniu Salonik. Podobny rozkaz otrzymały francuskie okręty wojenne.

Rusyfikacya Finlandyi.

Petersburg, 22 września. Jak donosi „Finlandzkaja Gazeta“, senat finlandzki otrzymał na przedstawienie z dnia 31 maja b. r. w sprawie otwarcia sejmu w r. 1904 rozstrzygnięcie cara, według którego w sprawie tej ma ostateczne uczynić propozycye jen.-gubernator finlandzki d. 25 czerwca 1904 r. i to sejm może być otwarty tylko wtedy, jeżeli w Finlandyi będzie panował spokój.

Wybory w Serbii.

Belgrad, 22 września. Wybory do skupczyny o ile dotąd wiadomo, miały spokojny przebieg. Szanse radykałów umiarkowanych poprawiły się.

Belgrad, 22 września. Według najnowszych doniesień, przy wczorajszych wyborach przeszło 72 umiarkowanych, 61 samoistnych, 2 dzikich radykałów, 14 liberałów, 1 postępowiec, oraz 1 socyalista. W dziewięciu okręgach przychodzi do ściślejszego wyboru.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stow. „Postęp“ w Podgórzu urządza w niedzielę 27 b. m. **wieczorek z przedstawieniem amatorskiem** i nader urozmaiconym programem. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Wstęp dla członków i kobiet 30 h, dla nieczłonków 50 h. Biletów wcześniej nabyć można w Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6 i w stow. „Postęp“ w Podgórzu, Mały Rynek 4.

Kraków. Zgromadzenie robotników drzewnych odbędzie się w niedzielę 27 września o godz. 10 rano w lokalu Związku. Mały Rynek 6. Towarzysze! Stawcie się licznie!

Podziękowanie.

Poczuwając się do szczególnej wdzięczności wobec W. P. dra Zygmunta Wachtla za bezinteresowne a skuteczne dokonanie operacyi, jako też za szczere zajęcie się zdrowiem naszej córki, składamy mu na tej drodze serdeczne podziękowanie. Również dziękujemy szczerze WP. drowi Edwardowi Ehrenpreisowi i Zygmuntowi Wachtlowi (młodszemu) za bezinteresowną asystę przy operacyi. *Zofia i Markus Diamandowie.*

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Heilmann Kohn i Synowie

c. i k. nadworni dostawcy

w Krakowie, Rynek Nr. 11

polecają swój bogato zaopatrzony

Skład ubrań

męskich i dla chłopców

na jesień i zimę z materyałów angielskich, francuskich i krajowych.

Ceny stałe fabryczne, uwidocznione na każdej sztuce.

Z PRUS sprowadzaną, drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, **alkaliczno-słona**, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

442

Wyroby tkackie!

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy
Michała Męsowicza

w Korczynie koło Krosna.

Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

PANNA

biegła w modniarstwie znajdzie miejsce pod korzystnymi warunkami zaraz u **Modniarki przy ul. Wolskiej 1.**

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA

W KRAKOWIE

przy ulicy 435

GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszsli . . . . . 9 ct.
„ kołnierza . . . . . $1^1/_2$ „
„ pary mankietów 3 „
„ firanek białych . 40 „
„ „ kremow . 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Los Krakowski

polecamy na spłaty za 96 kor. (24 rat po 4 kor.) Składający pierwszą ratę gra zaraz na los, który ma bardzo wielkie szanse. Zeszłego roku padła główna wygrana 50.000 kor. na los kupiony u nas na raty. Po otrzymaniu 4 kor. 84 hal. wysyłamy dokument, zawierający numer losu, na dalsze raty otrzyma nabywca czeki pocztowe wolne od porta.

Dom bankowy Schütz i Chajes
we Lwowie, Plac Maryacki.

Nie należy płacić 100 kor. lub więcej, gdyż ja dostarczę za gotówkę nowe, doskonałe kompletne

Singera maszyny do szycia

nożne, znakomitej konstrukcyi w doskonałej wspaniałej wyprawie, z elegancką przykrywą 49 K. Singer-Ringschiff dla roboty krawieckiej i gospodarskiej, cichy bieg, z elegancką przykrywą zamiast 160 K. tylko 78 Kor. Wielkie Ringschiffa dla krawców 95 Kor. dla szewców 98 Kor. Nożna centroszpułkowa z bardzo elegancką przykrywą 90 K. Pięcioletnia rzetelna gwarancya. 15 K. zadatku. Reszta za zaliczką kolejową.

M. Rundbakin, Wiedeń, IX/I Berggasse 3.

Ilustrow. cennik darmo i opłatnie.

Ze względu na dający się odczuwać coraz więcej brak ludzi fachowo uzdolnionych, otworzyliśmy kurs

rachunkowości i buchalteryi

kupieckiej z dn. 1 września b. r. na którym bedziemy przygotowywać **P. T. Kandydatów i Kandydatki** do egzaminu z rachunkowości i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej

Zgłoszenia przyjmuje we własnem mieszkaniu długoletni urzędnik instytucyi finansowej w **Podgórzu ul. Kalwaryjska 17.**

Warunki nader przystępne.

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii

Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę

3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—, 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną świętalną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.

Kroackie Towrz. eksportowe Sliwowicy
Hinko Kaufmann & Co. 107
Zagrzeb, Kroacya.

Tylko za 1 koronę

tygodniowo może każdy nabyć obrazy, lustra, zegary i rzeczy do urządzeń domowych 538

u Arnolda Falleka

w Podgórzu, ul. Kalwaryjska 4
„Pod złotym orłem".



Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą

Ignacy Cypres

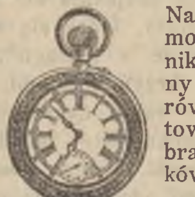
Kraków, Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych. 34



Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany, zaopatrzony 1000 rysunkami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra i przyborów do zegarków i narzędzi zegarmistrzowskich 435

F. PAMM, Kraków, Zielona 3.

Lekcyj Tańców

udziela

KAROL KOWALSKI

Kraków, Garbarska 7.

CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko **dla dowodu że „Panaxin" jest jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i świędowi ciała przysełamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia po krótkiem użyciu, że najbardziej szorstkie ręce delikatnieją, powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·50 włącznie z kosztami przysełki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin"
Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

Miesięcznie 300 do 400 kor.

jest lekko bez ryzyka i kosztów i bez wielkich znajomości do zarobienia. Adres posłać pod K 258 do biura anonsów „Union", Stuttgart, Ludwigstrasse.



W życiu więcej się nie nadarzy kupować o 400% taniej!

Każdy oszczędzi 24 złr. przy sprowadzeniu znakomitego i wszędzie znanego

FONOGRAFU.

Takowy mówi, gra, śpiewa różne pieśni, rozmowy, śpiewy, marsze i t. p. z zadziwiającą naturalnością, jest przy wszystkich zabawach nieprześcigniony i sprawia każdej familii przyjemne wieczory. Dostarczam fonografu tego, który przedtem kosztował 30 złr., obecnie po niebywale niskiej cenie 6 złr., dodaję 1 wałek bezpłatnie i liczę następne wałki po 75 ct.

Przesyłka tylko za zaliczką lub za nadesłaniem należytości do **Ch. Kapelusz,** centrali fonografów **w Krakowie, ul. Gertrudy 17.** 572

P. T. Czytelników upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU".

Na przekąski i jako łakocie

polecam swoje uznane za najlepsze

Młode grzybki marynowane

w winnym occie z korzeniami zagotowane słój 5-cio kilogr. za 8 Kor. z pocztą.

Grzybki suszone

I-a wybierane (specyalność) czyste, białe i drobne 1 klgr. za 5 kor.

Rydze marynowane

(doskonały przysmak) same młode główeczki, zagotowane czysto w winnym occie, z korzeniami i cebulą, 5-cio kilogramowy słój za 9 Kor. z pocztą.

Konfitury z Brušnic

odświeżająca zakąska do potraw mięsnych i tłustych; bardzo starannie przygotowane, 5-cio klg. słój za 6 kor. z pocztą posyła z poręczeniem za pobraniem pocztowem **najstarsza czeska firma tego rodzaju**

Josef Kostelecky

Svratouch cis. 15, ost. p. Svratka, Czechy.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**

Józefa Wekslera

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze

gramofony, fonografy płyty i walce najnowszych zdjęć.

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.
Wymiana używanych płyt za dopłatą. 582

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).